



**CENTRUM
EUROPY
WSCHODNIEJ**

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Iryna Galaktionova

Burzliwy maj, czyli przegląd wydarzeń na Ukrainie



Copyright © Centrum Europy Wschodniej UMCS

REDAKCJA NAUKOWA:

Prof. dr hab. Walenty Baluk

Dr Nadia Gergało-Dąbek

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Mgr Barbara Targońska

WYDAWCA:

**Centrum Europy Wschodniej
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie**

ul. Zana 11, 20-601 Lublin,
tel. (+48) 81 537 64 04; tel./faks (+48) 81 537 64 61
biuro@centrum.umcs.pl
<http://www.centrum.umcs.pl>

RAPORTY / SPOŁECZEŃSTWO /Nr 9

Iryna Galaktionova

Burzliwy maj, czyli przegląd wydarzeń na Ukrainie

LUBLIN, czerwiec 2016

Maj 2016 obfitował w wydarzenia mające nie byle jakie znaczenie dla społeczeństwa i systemu politycznego Ukrainy, krótką analizę których przedstawiamy poniżej.

Pierwszym donośnym wydarzeniem było zwycięstwo reprezentantki Ukrainy – piosenkarki pochodzenia krymsko-tatarskiego Dżamały – w Konkursie Piosenki Eurowizji w przeddzień rocznicy stalinowskiej deportacji jej narodu z Krymu 18 maja 1944 roku, którą parlament ukraiński uznał za ludobójstwo. Po raz drugi Ukraina będzie gościła jedną z największych corocznych imprez kulturowych Europy. W związku z tym powstało pytanie, gdzie konkretnie odbędzie się konkurs. Następnego dnia po zakończeniu konkursu posypały się propozycje od prezydentów Lwowa, Odessy, Dniepropietrowska i Chersonia dotyczące organizacji euroimprezy 2017. Sam fakt, że takie propozycje w ogóle się pojawiły i miasta peryferyjne na poważnie chcą walczyć z Kijowem o prawo gościć konkurs, wydaje się być dość znamieny. W 2004 roku nie było żadnych dyskusji – komitet organizacyjny bezapelacyjnie oddał to prawo Kijowowi.

Teraz sytuacja się zmieniła, co może świadczyć o nasileniu tendencji decentralizacyjnych. Jak dotąd nie podjęto decyzji, jakie miasto będzie gospodarzem Eurowizji 2017, jednak wszyscy rozumieją, że ze względu na infrastrukturę istnieje wysokie prawdopodobieństwo ponownej organizacji tego przedsięwzięcia przez Kijów. Sondaże natomiast pokazują, że Ukraińcy chętnie oddaliby to prawo innemu miastu, gdyż chcą rozwoju, promocji oraz inwestycji nie tylko dla stolicy. Konkurs Piosenki Eurowizji wymaga dużych nakładów finansowych, ale – co może wywoływać zdziwienie – Ukraińcy uświadamiają konieczność ponoszenia dużych kosztów i z góry godzą się na wydawanie w tym celu środków budżetowych (nie przez Kijów, lecz inne miasto) rozumiejąc konieczność rozwoju i wzmacniania regionów. To niewątpliwie pozytywna tendencja dla społeczeństwa ukraińskiego.

Następne wydarzenie, o którym należy wspomnieć, to skandaliczne powołanie na stanowisko prokuratora generalnego Jurija Łucenki i zmiana ustawodawstwa w tym celu. Przypomnijmy, że 12 maja Rada Najwyższa uchwaliła projekt ustawy, który wprowadza zmiany do ustawy "O Prokuraturze Generalnej Ukrainy" i pozwala na to, żeby stanowisko prokuratora generalnego mogła objąć osoba bez specjalistycznego wykształcenia i doświadczenia pracy w prokuraturze. Nietrudno się domyśleć, że akt ten został stworzony specjalnie pod Jurija Łucenkę. Petro Poroszenko faktycznie natychmiast podpisał ustawę w sprawie wymagań odnośnie nowego prokuratora generalnego. Rada Najwyższa 264 głosami „za”

uczyniła dawnego opozycjonistę, posła, ministra spraw wewnętrznych i inżyniera z wykształcenia prokuratorem generalnym Ukrainy.

Ukraińców oburza nie tyle fakt, że takie wysokie i odpowiedzialne stanowisko obejmuje osoba bez należytego wykształcenia (choć sam obecny prokurator generalny mówi pół żartem pół serio, że szeroką wiedzę z zakresu prawa przyswoił podczas pobytu w więzieniu jako więzień polityczny mając dużo wolnego czasu na czytanie), ile to, że powtarza się scenariusz „starych dobrych czasów”, czyli czasów Ukrainy sprzed Majdanu. Poprzez takie działania Ukraina nadal pozostaje państwem, gdzie można faktycznie wszystko: zmienić prawo pod konkretną osobę, nie przeprowadzać przejrzystego konkursu na wysokie stanowisko państwowe, załatwiać własne sprawy przez „swoich” urzędników i mężów stanu itp. Trudno powiedzieć, co jest większym problemem Ukrainy – korupcja czy nepotyzm. Dziwi też pozycja społeczności – oprócz krótkotrwałego hałasu blogerów i dziennikarzy nie dostrzeżono żadnych poważnych protestów czy jakichkolwiek innych akcji przeciwko tej decyzji prezydenta Poroszenki i Rady Najwyższej. To majowe wydarzenie, będące wyraźnie alarmującym sygnałem dla demokracji i stabilności systemu politycznego, naprawdę napawa smutkiem. Zmiana ustawodawstwa w interesach konkretnej osoby albo pod konkretną osobą jest bezpośrednim zagrożeniem dla demokracji, tym bardziej zważywszy na to, że demokracja ukraińska wciąż przebywa w stanie needing jej stałego umocnienia. Nasuwa się tu podobieństwo do tzw. demokracji fasadowej, czyli pomajdanowską obietnicę prezydenta „Ukraina będzie żyć po nowemu” można odbierać teraz jako „żyjemy po nowemu, postępujemy po staremu”.

Kolejną kwestią, na której warto skupić uwagę, jest dalszy ciąg dekomunizacji wywołujący jednocześnie falę euforii i oburzenia. Ukraińcy w trakcie tych dwóch lat niby już się przyzwyczaili do „leninopadu”, zmiany nazw ulic i miejscowości kojarzących się z radziecką przeszłością. 19 maja Rada Najwyższa przyjęła uchwałę o zmianie 290 toponimów. Najwięcej kontrowersji wywołały zmiany dotyczące jak dotąd nietykalnych miast. Jedno z potężniejszych centrów przemysłowych – Dniepropetrowsk – po latach bezskutecznych dyskusji otrzymał krótką, po prostu obciętą nazwę Dnipro na cześć rzeki Dniepr (ukr. Dnipro), z kolei pobliskiemu miastu Dnieprodzierżyńskowi przywrócono historyczną nazwę Kamjańskie.

Najbardziej problematyczną jednak okazała się nowa nazwa miasteczka Komsomolsk na południu obwodu połtawskiego, który teraz też ma w nazwie toponim historyczny Horiszni Pławni. Wydawałoby się, co może być nie w

porządku z nazwą należącą niegdyś do wsi, w miejsce której później powstał Komsomolsk? Mieszkańcom zdecydowanie nie przypadła do gustu nowa nazwa: uznali ją za nieładną, śmieszną, wręcz obraźliwą i nawet wymagali pozostawienia starej nazwy w pamięć o ludziach (czyli komsomolcach), którzy go budowali w latach 60. ubiegłego wieku. Problem polega na tym, że mieszkańcy miasta mieli dużo czasu na przemyślenie i zmianę nazwy, ale żadna z zaproponowanych im się nie podobała, podeszli oni do tej sprawy raczej biernie, więc parlament wybrał tę wersję, która była najbardziej logiczna – nazwę Horiszni Pławni zaproponował Instytut Pamięci Narodowej.

A propos decentralizacji, mieszkańców miasteczka zjednoczyło nie poszukiwanie i uchwalenie nowej nazwy, lecz niezadowolenie z niej. Nowa nazwa już oficjalnie weszła w życie, jednak mieszkańcy nie mogą się pogodzić z faktem, że stracili szansę zmienić nazwę według ich upodobań. W czerwcu odbyło się kolejne zebranie mieszkańców, na którym postanowiono zwrócić się do prezydenta Ukrainy i Rady Najwyższej, żeby miasto otrzymało inną – kompromisową – nazwę, Swiatomykołajiwsk, na cześć cerkwi św. Mikołaja, głównego zabytku miasteczka. To dobrze, że mieszkańcy chcą walczyć o swoje do końca, nie dostrzegają oni jednak absurdalności tej sytuacji, albowiem we wrześniu 2015 roku bezapelacyjnie nalegali na pozostawieniu starej nazwy Komsomolsk, teraz z kolei równie bezapelacyjnie występują za nazwą Swiatomykołajiwsk, chociaż komsomolcy – jak wiadomo – byli ateistami i na różne sposoby pomagali władzy radzieckiej walczyć z religią. Ciekawostką jest to, że Ukraińcom, którzy nie są mieszkańcami Horisznich Pławni, nowa nazwa się podoba. Prawdopodobnie na jakiś czas miasteczko, o którym dotychczas daleko nie każdy nawet słyszał, zostanie atrakcją turystyczną, gdyż pojawiło się wielu ciekawych, co takiego jest w tym mieście, że doszło prawie do wojny między wspólnotą lokalną a władzą centralną.

Zaskoczeniem natomiast była prośba Prezydenta Dnipra Borysa Fiłatowa do Rady Najwyższej o pozostawienie nazwy Dniepropietrowsk motywowana przyzwyczajeniem ludzi do starej nazwy i tym, że zmiana jest nie na czasie, gdyż będzie to dużo kosztowało. Borys Fiłatów z ekipy oligarchy Ihora Kołomojskiego zasłużył autorytet i szacunek mieszkańców Dniepropietrowska tym, że pokazał siebie jako prawdziwego patriotę swego miasta i kraju podczas Euromajdanu, agresji Rosji na Krymie i w przyległych obwodach donieckim i ługańskim. Właśnie to pomogło mu wygrać wybory i zostać prezydentem jednego z największych miast obwodowych na Ukrainie. Niedługo po wyborach na swoim profilu w jednej z sieci

społecznościowych pan Fiłatów narzekał na swoją ciężką pracę, że nie rozumie, dlaczego jedni mieszkańcy chcą zmiany nazwy głównej ulicy miasta noszącej obecnie imię Karola Marksa, inni zaś są kategorycznie temu przeciwni. Dlaczego nie można pozostawić tak jak jest, przecież niemiecki filozof Karol Marks nic złego miastu Dniepropietrowsk nie zrobił? Czyli człowiek będący prezydentem miasta, które stawiało czoło niebezpieczeństwu agresji ze wschodnich terenów, w ogóle nie rozumie sensu dekomunizacji i chce dogodzić konformistycznej warstwie mieszkańców, która – należy przyznać – jest dość szeroka.

No i wreszcie tak długo oczekiwane, a jednocześnie trochę niespodziewane uwolnienie Nadii Sawczenko. Ukraińcy są narodem dość emocjonalnym, ponadto potrzebującym i szukającym tych emocji. Od dnia 25 maja 2016 minęło trochę czasu, ale już możemy porównać, jak wahadło ostrych emocji drgnęło od skrajnego zachwycenia narodowego Nadią jako bohaterką narodową, prawie ukraińską Joanną d'Ark, do antypatii, krytyki jej pierwszych kroków na rodzimej ziemi, łapania za słowa i szukania drugiego dna w jej czynach, nawet w samym fakcie jej uwolnienia. To takie typowe dla ukraińskiej mentalności: najpierw nosić na rękach i gorąco popierać bohaterów, a potem równie gorąco potępiać, bo „nie spełnili oczekiwań”. Przypomnijmy, jak gorąco swego czasu były odbierane przemówienia Julii Tymoszenko, jak bardzo był popierany Wiktor Juszczenko podczas prezydenckiej kampanii wyborczej 2004 roku, jak faktycznie bezalternatywnie Ukraińcy głosowali na Petra Poroszenkę dziesięć lat później w maju 2014, i z jakim zapałem witano „rząd młodych reformatorów”, nie wspominając już o bohaterach z narodu podczas rewolucji godności (np. Wołodymyr Parasiuk, Mychajło Hawryluk, Henadij Korban).

Kredyt zaufania narodu kończy się tak samo szybko, jak ten naród potrafi legitymizować swoją władzę. Po euforii następuje otrzeźwienie i ludzie wracają do swojej szarej codzienności i do problemów, które tak naprawdę nigdzie się nie podziały. W tym momencie naród wymaga zwrotu kredytu zaufania i sympatii nadanych władzy czy poszczególnym politykom na fali burzliwych wydarzeń. Ale kto powiedział, że ci bohaterowie mogą i muszą spełnić te oczekiwania? Oni są tylko takimi, jakimi wymyśliła ich świadomość polityczna narodu. I tu może się okazać, że pani Tymoszenko umie tylko pięknie mówić, prezydent Juszczenko nie daje sobie rady z niczym, prezydent Poroszenko naprawdę jest oligarchą, który nie ma żadnego zamiaru rezygnować ze swego imperium biznesowego w celu spełnienia formalnych wymogów prawa polegających na nie łączeniu działalności gospodarczej przez urzędników i rządzących krajem; biznesmen i polityk Henadij

Korban – to po prostu oszust z ciemną historią budowania biznesu w latach 90., progresywni dziennikarze Majdanu kłócą się o pieniądze wspólnego projektu Hromadske.tv, a wczorajsi bohaterowie wyglądają w parlamencie i w swoich gabinetach jak niedokszałceni, źle wychowani, a czasem po prostu nierozgarnięci ludzie z ulicy. Rozczarowanie jest zawsze bolesne. Mądrzy politycy dobrze to wszystko wiedzą, tak samo jak rozumieją konieczność podgrzewania i podsycania nastrojów ludzi pozytywnymi wrażeniami i emocjami.

Prezydent Petro Poroszenko zapewne też o tym wie, gdyż po tak obfitującym w emocje i przeżycia maju początek czerwca też wyglądał nieźle: zmiany do Konstytucji w części sądownictwa i – jak wisienka na torcie – konferencja prasowa prezydenta 3 czerwca 2016, podczas której wyglądał na pewnego siebie władcę, który trzyma sytuację w państwie pod kontrolą jak tylko się da, prowadzi negocjacje we wszystkich kierunkach, wreszcie ma na swoim koncie czyn godny superbohatera z komiksu – wynegocjował ze światowym „Doktorem Zło” uwolnienie i powrót do domu Nadii Sawczenko. Ukraińcom była potrzebna nadzieja, on im ją dał (*imię Nadia w tłumaczeniu z ukraińskiego to nadzieja*). Obecnie prezydent ma całkiem niezły wizerunek – uwaga Europy znów na jakiś była zwrócona ku Ukrainie, Eurowizja została wygrana, ponadto wygrana przez Tatarkę Krymską Dżamałę, której piosenka akcentuje uwagę na stalinowskiej zbrodni oraz jest aluzją do rosyjskiej agresji już w nasze dni, Europa nas lubi, proces ruchu bezwizowego dla Ukraińców znów się uruchomił i ma dobre perspektywy, dekomunizacja trwa i generalnie jest popierana przez społeczeństwo, niezbędne zmiany w ustawodawstwie są wprowadzane w życie, Nadia Sawczenko już jest w domu, zabrała się do pracy w parlamencie (pytanie tylko po co), nawet waluta narodowa trochę się ustabilizowała w porównaniu do dwóch poprzednich lat.

Wygląda to wszystko całkiem sympatycznie, jednak w ten sposób odwraca się uwagę od takich systemowych i głębokich problemów Ukrainy, jak na przykład reformowanie systemu emerytalnego i zdrowotnego, kolejne podwyższenie taryf na prąd i gaz dla ludzi, odwrotna strona zasiłków dla tych, kto nie jest w stanie płacić nowe taryfy, nasuwająca się nowa fala mobilizacji do wojska, półtora miliona wewnętrznych uchodźców (4 miejsce na świecie według danych The Internal Displacement Monitoring Centre i The Norwegian Refugee Council <http://dt.ua/UKRAINE/ukrayina-posila-chetverte-misce-v-sviti-za-kilkistyu-vnutrishnih-pereselenciv-207928.html>) i rosnąca codziennie liczba kombatanatów ATO (operacji antyterrorystycznej) cierpiących na traumę wojenną, no i wreszcie

trwająca nadal wojna na wschodzie, gdyż mimo rozejmu codziennie giną ukraińscy żołnierze i cywile. Na tle burzliwych majowych wydarzeń jakoś niewiele się mówiło o rosnącej statystyce śmierci na wschodzie.

Ukraina potrzebuje nie tylko wydarzeń o pozytywnym zabarwieniu emocjonalnym, lecz konkretnych reform, cywilizowanego systemu prawnego, przełomu technologicznego i oczywiście systematycznej walki z korupcją i nepotyzmem oraz kontroli nad władzą. W podsumowaniu można powiedzieć, że ukraiński proces polityczny jak zawsze cieszy swoim dynamizmem, co zapowiada w przyszłości jeszcze nie jedno wydarzenie.

Iryna Galaktionova

Kijów

11 czerwca 2016